

Skoczów: kiedyś i dziś. Część 36/16

Data publikacji: 4.09.2016 15:50

W dzisiejszym artykule przedstawimy wspomnienia Franciszka Stańka z II wojny światowej. Tłem do jego historii jest zdjęcie zbombardowanego Skoczowa 'z lotu ptaka', wykonane przez jednego z lotników z 2. pułku Sztukasów im. Maxa Immelmanna w 1939 roku.

"Urodziłem się 30 maja 1921 roku w Górkach Wielkich, w rodzinie średniozamożnego rolnika. Mój ojciec posiadał 28 ha ziemi, dwie, a nawet i trzy pary koni (w zimie jedną parę), 16 krów, kilka świń i sporo drobnego inwentarza. W domu było nas dużo. Moja matka dwa razy wyszła za mąż. Jej pierwszy wybranek nazywał się Waliczek, lecz niestety nie dożył 35 lat. Zginął od uderzenia końskiego kopyta. Mieli pięcioro dzieci. Jedno zmarło w wieku niemowlęcym. Następnie poślubiła Alojzego Stańka, mojego ojca i urodziła mu ośmioro dzieci. Tak więc razem siadało nas do stołu czternaścioro.

Do 6 roku życia byłem pod opieką rodziców. Na ile mogłem, musiałem pomagać w gospodarstwie. Opiekowałem się młodszym rodzeństwem, pasłem krowy, gęsi itp. Do Szkoły Powszechnej w Górkach Wielkich uczęszczałem osiem lat, ponieważ szkoła ta była 8-klasową, z czterema nauczycielami i kierownikiem. Lekcje odbywały się do południa i po południu. Na przełomie r. 1928 i 1929, w czasie srogiej zimy, kiedy temperatura powietrza spadała do -42°C, przez dwa tygodnie nie uczęszczałem na zajęcia. Nie miałem bowiem odpowiedniego ubrania. Poza tym wszystkie zapasy, jakie mieliśmy w kopcach i w piwnicy pomarzęły. Nie było co jeść. Całe szczęście, że do Polski docierała pomoc amerykańska w postaci mielonej kukurydzy. Każdy kto był w potrzebie, otrzymał jej przydział. Właśnie mnie obarczono obowiązkiem chodzenia po nią.

W roku 1935 ukończyłem szkołę z wynikiem dobrym i do dzisiaj przechowuję to świadectwo. Wiedziałem, że w domu niczego dobrego się nie doczekam. Chciałem uczyć się rzemiosła. Znikąd jednak nie było pomocy. Ojciec nie chciał o tym słyszeć. Widział mnie u siebie na roli. Ja zaś miałem inne myśli. Lubiłem majsterkować, rzeźbić ptaszki, figurki. Moje zainteresowania zaciekały kierownika szkoły - Ludwika Czakona. Dlatego próbował on przekonać ojca "dajcie go kształcić, bo ma talent", ale to do niego nie docierało. Nie oglądając się na nic, czym prędzej zamieszkałem u mojej najstarszej siostry w Skoczowie. Spędziłem u niej rok. [...]

Przez miejscowy Arbeitsamt zostałem skierowany do pracy w Cieszynie, do tamtejszej fabryki mebli. Tam dużo się nauczyłem. Większość szaf, łóżek i komód była oklejana fornirą. Czas nieubłaganie upływał przy ciężkiej pracy. Przyszedł rok 1941. Żyło się "na kartki". Kolegów brano do wojska. Wtedy to, spotkałem dziewczynę, którą po upływie dwóch miesięcy poślubiłem. Zdziwiło to nawet księdza Augustyna Phola. Wiadomo, o co mu chodziło, ale pierwszy syn urodził się dopiero po roku.

Kilka dni po ślubie otrzymałem wezwanie do poboru, do Szkoły Ludowej nr2 w Skoczowie. W sali na parterze urzędował lekarz, który zbadał mnie dokładnie. Miałem przy sobie kartkę odzieżową, tzw. "Kleidekarte". Na niej była przybita litera "P" - Polak. Nie wiedzieli co ze mną zrobić. W końcu nie wydali mi książeczki wojskowej. Za tydzień nie mieli już takich wątpliwości, o czym uprzedził mnie dzielnicowy Gabryś: "Nie podpiszesz odbioru książeczki, to do domu nie wrócisz".

Nie miałem wyboru, musiałem iść do wojska. Pamiętam dokładnie, 14 stycznia 1942 r. kazano mi się stawić w Oberkommando der Wehrmacht w Cieszynie. Było tam dużo skoczowiaków: Wojnar, fryzjer Górniok, masarz Madzia, Olszar, Sosna i inni. Tliła się we mnie jeszcze nadzieja, że uniknę wysyłki na front. Zaryzykowałem. Oficerowi niemieckiemu, który spisywał moje dane powiedziałem, że jestem Polakiem, ale ten tylko krzyknął "sie sind die Schlesier, kein P" (Pan jesteście Ślązaki a nie Polak)."

Całość "Wojennych wspomnień Franciszka Stańka" jest dostępna w OX-owej skarbnicy:

<http://skarbnica.ox.pl/223,wojenne-wspomnienia-franciszka-stanka.html>.

Zdjęcie wykorzystane w dzisiejszym artykule przedstawia zbombardowany Skoczów z lotu ptaka (w prawym, górnym rogu); wykonane przez jednego z lotników z 2. pułku Sztukasów im. Maxa Immelmanna. Zostało ono udostępnione naszej redakcji przez Pana Roberta Grzebielca.

Wasze zdjęcie również ma szansę znaleźć się w naszej serii! Jeśli posiadacie zdjęcia dawnego Skoczowa (sprzed trzydziestu i więcej lat), zachęcamy do przesyłania ich na nasz adres - redakcja@ox.pl (wraz ze zgodą na bezpłatne wykorzystanie przez portal OX.PL i informacją, co przedstawia dana fotografia). Stare zdjęcia można również przynieść do naszej redakcji - po ich przeskanowaniu "na miejscu", oddamy je Państwu.

[POPZEDNI ARTYKUŁ Z SERII](#)

PD